

Zuchwała kradzież

Pewnej bezksiężycowej nocy, w późnych godzinach wieczornych
w jednym ze śródmiejskich sklepów w spotywanym doszło do
zuwałej kradzieży. Raz się najpierw weszli kupić tydzień
dekagram wkrętek i pudełko krętej ałwy. Kiedy
ekspedientka wzięła towar, rozewili się po sklepie.
Po regulowaniu należności opłócili placówkę. Po wili
wrócili do budynków z kominiarkami na twarzą, zbrojeni
w tektrowe noże. Uчили na stół kłopotolotki i załadali
dwie paczki gum doucia, dwie dziesiątki dekagramów
herbatników i tebletke oranady. Zdłmiona
spedawczyni znała, że to art. Wybłą
niepoamowanym śmieciem. Siłowała i pęknąć, że
należność za zakup należy iść gotówką. Najpotężniejszy
z bandytów, chcąc śpić ekspedientkę, podszedł jej pod nos
butelczkę perfum. Drugi próbował ją zaipnotyzować grą
na steelarmonijce. Rezoltna kobieta, mimo że nie mogła
powstać śmieć, nabrała wstać potężny auster powieć

i zaczęła histerycznie krzyczeć. Grabiecy w popłochu uciekli się
do cieczki. Jeden ze złodziejasków zdążył tylko kraść tę
pudrowe lizaki.

Autor: Anna Dryka